ywanie prav

Kuryer Poznański.

Nr. 213. Redaktor odpowiedzialny Sroda, 17 września 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 września.

Przyjazd ks. Bismarcka do Wiednia, ustanowiony na dzień 20 b. m., stanowi obecnie główny temat rozpraw dziennikarskich. Prasa europejska uważa przyjazd ten w dzisiejszych okolicznościach za wypadek wielce polityczny i wielce demonstracyjny. National Ztg. przypomina z okazyi téj słowa, które książę Bismarck wypowiedział w parlamencie niemieckim w dniu 19 lutego r. z., w epoce nader krytycznéj dla stósunków europejskich.

Żyjemy z Austryą — wyrzekł był wonczas książę kanclerz — w stósunkach zupełnéj wzajemności i obustronnego zaufania. (Przeglądając korektę stenogramów urzędowych o tém posiedzeniu parlamentu, ks. Bismarck własnoręcznie podkreślił powyższe wyrazy, żeby im teraz większą nadać doniosłość) Takie stósunki są wielką osobliwością. Nie tylko jest ścisła przyjaźń między monarchami, nie tylko pomiędzy rządami Austryi i Niemiec, ale nadto — co mi sprawia radość i wielki zaszczyt przynosi — jestem w stósunkach przyjacielskich z hr. Andrassym, a ta przyjaźń sprawia, że hr. Andrassy może otwarcie wypytywać mię o wszystko, co za konieczne w interesie Austryi uważa, i że ma przekonanie, iż mu prawdę powiem, tak samo, jak ja mam przekonanie, iż mię otwarcie poinformuje, jakie są zamiary Austryi. W dawniejszych czasach bywało inaczéj, wówczas miałem kolegów w Frankfurcie, do których powiedziałem: wszystko mi jedno, czy mówicie lub téż wiatr świszcze w kominie — nie wierzę ani słowa temu, co mówicie.

A położenie ówczesne — dodaje Nat. Ztg. — wydawało się ks. Bismarckowi tak poważnem, że sam zaraz roztrząsał kwestyą wojny. „Tylko w obronie naszéj niepodległości względem zagranicy — wyrzekł był ks. Bismarck na owém pamiętném posiedzeniu 19 lutego r. z. — tylko w obronie naszéj jedności wewnętrznéj, oraz interesów, które są tak jasne, iż broniąc ich, mielibyśmy za sobą nie tylko jednomyślną uchwałę Rady związkowéj, ale nadto mocne przekonanie, że nam towarzyszyć będzie natchniony zapał narodu niemieckiego — tylko taką wojnę gotów jestem doradzać cesarzowi.“

Dziennik berliński dołącza takie uwagi do tych słów znaczących żelaznego księcia:

Nie mamy powodu zastanawiać się. jakie wypadki ówczesne podsunęły kanclerzowi te ostre wyrazy, w każdym razie nie były to puste frazesy, lecz miały głęboką i poważną podstawę. Położenie dzisiejsze, o ile o niém sądzić można, jest tylko echem owéj epoki krytycznéj, i jeżeli na wiosnę roku zeszłego, gdy chmury, burzą brzemienne zaciemniały widnokrąg, chmury te pierzchły, więc i teraz tém bardziéj nie potrzebujemy się lękać nawałnicy, choćby nawet migotały błyskawice. Podróżą swoją atoli do Wiednia chce, jak się zdaje, ks. Bismarck raz jeszcze podkreślić owe wyrazy o nadzwyczajnéj przyjaźni i wzajemności zaufania pomiędzy Austryą a Niemcami; około téj podróży toczyć się będą wszystkie uwagi świata politycznego. Podróż ta stanowi godne uwagi przeciwieństwo z wymowném milczeniem prasy półurzędowéj o naszych stosunkach państwowych z Rosyą (Nordd. Allg. Ztg. przerwała, jak to wczoraj pisaliśmy, owo milczenie, zamieszczając artykuł Journ. des Debats.)

Wiedeńska Deutsche Ztg. poświęca przybyciu ks. Bismarcka do stolicy austryackiéj następujące słowa:

Przyjaźń, jaka łączy panów na Warcinie i Terebes, zasługuje na wszelkie poszanowanie; ale ks. Bismarck nie przybywa do stolicy Rakuz, aby raz jeszcze zadokumentować swą przyjaźń, jeno, aby zapewnić się co do polityki austryackiéj, aby się przekonać, czy tak samo liczyć może na barona Heymerle, jak na hr. Andrassego. Żywotne interesa Austryi nakazują nam serdeczną przyjaźń z Niemcami, a im lepiej porozumiemy się z Berlinem, tém korzystniejszém będzie to dla nas.

Obok téj podróży ks. Bismarcka do Wiednia zajmuje się obecnie świat polityczny wejściem Austryaków do Nowego Bazaru, łącząc z wypadkiem tym kombinacye wielkiéj doniosłości. Okoliczność ta, że okupacya sandżaku nowobazarskiego dokonuje się bez krwi rozlewu, naprowadza prasę rosyjską na domysł, że pomiędzy Portą a gabinetem niemieckim istnieje tajemna konwencya, mocą któréj Austrya-Węgry przyjmują na siebie odpowiedzialność za utrzymanie całości Turcyi europejskiéj i poręczają ją tak samo, jak Anglia poręczyła posiadanie azyatyckich dzierżaw sułtana. To samo przekonanie utrzymuje się także w kołach dyplomatycznych w Berlinie. W tychże kołach przypuszczają, że wkrótce może się okazać koniecznym ten protektorat austryacki nad Turcyą europejską. Porta, jak sądzą, zamierza zająć Rumelią wschodnią, jak jéj do tego daje prawo traktat berliński, że zaś Porta przewiduje w takim razie powstanie Bułgarów nie tylko w Rumelii, ale i w Macedonii, przeto liczy na współdziałanie Austryaków w téj ostatniéj prowincyi. Ks. Bismarck ma podobno gorliwie popierać politykę wschodnią austryacką w tym kierunkn.

Kombinacye powyższe znajdują pewne ugruntowanie w urzędowéj prasie tureckiéj. Tak naprzykład Wakit, mówiąc w jednym z swych ostatnich artykułów naczelnych o obecném położeniu politycznem Europy, szczególniejszy kładzie przycisk na wzrastającą zażyłość stósunków Austro-Węgier z Niemcami i tak pisze:

Między teraźniejszemi kwestyami politycznemi najbliżéj dotyczy polityki ogólnéj coraz bardziéj dające się uczuwać zbliżenie Niemiec do Austryi, które jest w stanie podzielić Europę na dwie połowy polityczne. W tém jedynie przymierzu niemiecko-austryacko-węgierskiém upatrywany jest regulator przyszłych interesów mocarstw. Albowiem jak tylko przymierze to zostanie zawarte, zaraz, zdaniem powag kompetentnych, Anglia także wyrazi życzenie przystąpienia do tego aliansu. Gdy w ten sposób alians zamieni się w przymierze potrójne, stanie się to największą korzyścią dla Turcyi, która zapewne także przyłączy się do tego przymierza. Są wprawdzie sceptycy, co utrzymują, że życzenie Anglii pod względem przystąpienia do tego przymierza nie jest szczerem i że Anglia obiecała także Rosyi wejść z nią w przymierze; bądź co bądź, klucz położenia Europy jest obecnie w ręku Austryi. Ponieważ zaś ten rezultat jest w części powodzeniem polityki Andrassego, przeto wszyscy co na tém przymierzu nadzieje swoje pokładają, żałować muszą, iż hrabia wkrótce opuści urząd ministra spraw zagranicznych.

To zbliżenie się Porty do Austryi zaznaczają także dzienniki petersburgskie. Nowoje Wremia z okazyi wkroczenia Austryaków do sandżaku nowobazarskiego pisze:

Dla półwyspu bałkańskiego nastała nowa era, era niemiecko-madziarska, i jeżeli Słowiańszczyzna w Bośnii i w Hercegowinie gorzkie już nabyła doświadczenia, w przyszłości także nic lepszego jéj nie czeka. Jeden tylko radosny okrzyk rozległ się na powitanie czarno-żółtéj chorągwi: okrzyk ten wyszedł z tureckiego ministeryum spraw zagranicznych. Porta stwierdziła swoję przyjaźń z Austryą — znak to złéj wróżby, nie tylko dla Słowian bałkańskich, ale także i dla Austryi-Węgier, które losy swoje łączą z losami Turcyi.

Rumuński minister spraw zagranicznych, pan Boeresku powrócił wreszcie z swéj podróży po Europie do domu. Dnia wczorajszego zebrały się obydwie Izby rumuńskie na tajne posiedzenie, w celu wysłuchania wyjaśnień rządowych.

Kwestya sporu grecko-tureckiego w nowe znów wstępuje stadyum. Rząd ateński przesłał swym delegowanym nowe instrukcye, według których mają daléj obradować z komisarzami tureckimi, trzymać się ściśle 13 protokółu kongresu berlińskiego, a przy interpretacyi poszczególnych jego części odwoływać się do mocarstw i żądać ich interwencyi.

Angielskie dzienniki zapełnione są depeszami i wiadomościami z teatru wojny afgańskiéj. Do biura Reutera telegrafują pod dniem 14 b. m. z Simli, że Gholam Hussein chan stanął w wąwozie Shutargardan. Rozmaite plemiona przyobiecują Anglikom swą pomoc; plemiona Kojack, Ali-Keyl gotują już nawet posiłki, również i chan Khelatu stawił Anglikom swe siły do dyspozycyi. Jenerał Roberts spodziewa się, że uda mu się zawrzeć układ z naczelnikami sąsiednich plemion, aby zabezpieczyć drogę przez wąwoz Shutargardan. — Daily Telegraph dowiaduje się z Simli, że emir jest współwinnym w zamordowaniu poselstwa angielskiego, że w Kabulu wydano rozkaz odcięcia wszelkich stósunków z Anglikami. Silne oddziały plemienia Mohmund, nieprzyjaznego Anglikom, obsadziły Dakkę; droga do Kabulu zajętą jest przez liczne oddziały wojsk afgańskich. Do tegoż dziennika telegrafują z Simli z dnia 14 b. m., że wojska afgańskie wyruszyły ku Dżellalabad, i że gros armii angielskiéj rozpocznie swój pochód w 25 dniach, a na dniu 20 października wkroczy do Kabulu. Times pisze, że zawezwano emira, aby kooperował z wojskami angielskiemi, i aby uznał, że środki przedsięwzięte przez Anglików celem ukarania sprawców i uczestników morderstwa, są sprawiedliwe i odpowiednie.

Z Bangun otrzymuje Daily News depeszę, w któréj zaprzeczają, jakoby poselstwo angielskie w Birmie opuściło już Mandalay.

Z Santiago (wyspa Kuba) donoszą, że niewolnicy, znajdujący się w plantacyach, uzyskali wolność pod warunkiem, że pracować będą w plantacyach jeszcze przez 3 lata za wynagrodzeniem. Wielu niewolników odbiegło potajemnie swych panów. Władze zapytywały się jeneralnego kapitana, jakich środków należy się obecnie chwycić. — Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański zamyśla kortezom przedłożyć projekt do prawa o emancypacyi niewolników. Według niego miałaby emancypacya nastąpić z lipcem 1880 r.; niewolnicy mieliby się jednakowoż zobowiązać jeszcze przez 7 lat pracować u swych panów za odpowiedniém wynagrodzeniem.

Sprawy wyborcze.

Oborniki, 15 września.

Pospieszam Wam donieść o wiecu odbytym wczoraj w Obornikach. Wszedłem na salą — a raczéj wcisnąłem się do niéj przez ściśnięte szeregi obywatelstwa wiejskiego — ludu, a przeważnie mieszczan w chwili, w któréj przewodniczący p. Skaławski, udzielał głosu p. Danielewskiemu z Torunia, który rozpoczął mowę swoję staropolskiém pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zwolna, jak okręt, nim na pełne wypłynie morze, rozpoczął sprawę swoję od spokojnego przedstawienia pobudek, skłaniających nas do gorliwego udziału w nadchodzących wyborach. Na pierwszym planie postawił kwestyą podatków i ciężarów ogólnych — a stronę tę, dla ludu tak wrażliwą, odsłonił jasno i dobitnie, zwrotem: schwyć się za kieszeń i to zawsze pustą, a ta ci powie, co to są podatki i jak potrzeba, aby o téj sprawie nasi posłowie mówili.

Plastyczne te wywody wyższego nabrały nastroju, gdy mówca przeszedł do sprawy o języku ojczystym, wyrugowanym z szkół i urzędu i na przykładach zrozumiałych i przystępnych wykazał, jak nas to strasznie boli i rani, i jak się to saméj naturze sprzeciwia.

Najwyżéj przecież wzniósł się mówca, gdy kreślił skutki walki kulturnéj, gdy wskazywał na opróżnione biskupie stolice i parafie osierocone i podniósł tę cichą a potężną opozycyą Ojca św. z pocztem wiernych swych dzieci, nie chcących działać przeciw własnemu sumieniu. Słowa cesarza Niemiec „aby ludowi zachowano religią“, umiał mówca zręcznie zużyć i obudzić nadzieję, że „bliskiém Boże zmiłowanie.“

Z tego wyprowadził wniosek, iż Kościół, jako naturalny sternik nauki w kościele i szkole, tam znowu należne zająć musi miejsce.

Następnie przemawiał do ludu, aby święcie dopełnił obowiązku przy urnie wyborczéj, i zbijał w wywodach, jędrnym dowcipem zaprawionych, błędne i próżne obawy, odstraszające lud, zwłaszcza z pod panów niemieckich, od sumiennego głosowania.

Po hucznych oklaskach, które zgromadzenie z całym oddało mu zapałem za przemowę tak serdeczną, zabrał głos p. A. Swinarski, reasumując poniekąd przemówienie to p. Danielewskiego, a w końcu, jako kandydat na posła, oświadczył, iż swoje polityczne wyznanie wiary, wypowiada w dwóch słowach:

Jestem katolik i Polak,

za co mu zebrani gorącém „niech żyje“ podziękowali.

Ponieważ drugi poseł p. H. Turno dla zaszłych okoliczności w żaden sposób udziału w wiecu wziąść nie mógł, a tém samém i zasad, których bronić zamierza, wypowiedzieć, przesłał więc odezwę do wyborców, którą przy dodaniu objaśnienia i słów uznania dla obydwóch posłów, odczytał ks. L. Ziętkiewicz, za co ze strony zgromadzonych trzykrotném „niech żyje nasz kochany proboszcz Z.“, zaszczyconym został. Gdy się nikt do głosu nie zgłosił, przewodniczący zakończył posiedzenie, a wszyscy w spokoju, chociaż w sercu weseli, rozeszli się do domów, aby wedle rady p. Danielewskiego pouczać drugich, jak się z swego obowiązku przy wyborach wywięzywać mają.

Odezwa p. Turny brzmi jak następuje:

Szanowni Wyborcy!

Wybory zbliżają się.

Naszym obowiązkiem jest starać się, ażeby jak największa liczba posłów polskich zasiadała w Izbie poselskiéj.

Starania te nie tylko trzeba rozwijać w powiatach, w których zwycięstwo polskiego kandydata pewne, ale przeważnie w takich, jak nasze powiaty, w których trudne, lecz możliwe, jeżeli wszyscy wypełnią obowiązki obywatelskie, a karność będzie pomiędzy nami.

Posłom polskim przypada obrona wielkich naszych praw. Religia przez ustawy majowe cierpi. Język nasz wyrzucony ze szkół i życia publicznego. Stósunki towarzyskie rozdarte. Tysiące ludzi umiera bez świętych Sakramentów. Tysiące dzieci nie może korzystać ze szkół, w których zmuszone słuchać wykładów w języku im obcym. Moralny i materyalny upadek ogólny.

Nadeszła chwila, — w któréj ma się ku lepszemu.

Partya narodowo-liberalna, która była twórczynią i ustaw majowych i prawa językowego i innych praw burzących nasze społeczeństwo, okazała się w właściwém świetle, jako partya negacyi. Ludy ją opuściły jako odstępczynię od zasad prawdziwéj wolności. Rząd przerażony skutkami jéj wpływu, odwrócił się od niéj i miejmy ufność, że po tém doświadczeniu ułatwi powrót na drogę prawd religijnych i sprawiedliwości dla wszystkich.

Wyborcy! Komitet centralny wraz z delegatami powiatów wyznaczył na nasz okręg wyborczy Wgo pana Swinarskiego z Gołaszyna i mnie, któren do was tą odezwą przemawia, nie mogąc dla przyczyn odemnie niezależnych wam się osobiście, jakbym tego pragnął, na wiecu przedstawić.

Jestem kandydatem, na którego głosować będziecie. Zrodzony z wami w téj saméj świętéj wierze, w tych samych wspomnieniach zrosły na tym samym zagonie. Znam dla tego i wasze prawa i wasze potrzeby.

Jeżeli dzięki waszym zabiegom, posłem zostanę wybrany, będę się starał zaufaniu waszemu godnie odpowiedzieć, pracując zawsze wedle sił i wiedzy w kierunku obrony praw nam służących, jako i ku poprawie niedoli, którą porówno z wami znam jak najdokładniéj.

Dan w Obiezierzu, dnia 14 wrzeónia 1879.

Hipolit Turno.

Za przykładem Obornik poszła Murowana Goślina, w któréj, jak to zamieszczone w dzisiejszym numerze pisma naszego ogłoszenie donosi, odbędzie się w przyszłą niedzielę t. j. dnia 21 b. m. zebranie przedwyborcze, na którém przemawiać będzie redaktor Gaz. Tor. p. Ignacy Danielewski.

Zebranie mężów zaufania, zaproszonych przez komitet poznański, odbyło się wczoraj na sali hotelu Saskiego o godzinie 8. Na zaproszenie komitetu zebrało się około 200 prawyborców, którzy wzięli na siebie trudny obowiązek zorganizowania agitacyi wyborczéj i postarania się o to, aby wszyscy uprawnieni prawyborcy Poznania głos swój na wyborców Polaków oddali. Dowiadujemy się, że komitet zajmuje się obecnie ustawieniem listy kandydatów na wahlmanów, i że niebawem zwoła wiec, celem wzajemnego pouczenia się o wyborach.

Szkoły miejskie
w Poznaniu
w ostatnim lat dziesiątku.

IV.

Stósunek językowy jest następujący: na 5875 dzieci, podług zestawienia samego magistratu, jest 2939 dzieci polskich, więc 50 procent. (!) Na pierwszy rzut oka stósunek ten nie okazuje się normalnym; ludność poznańska polska przewyższa niemiecką, więc albo nie ściśle rektorzy oznaczyli narodowość dzieci, przechylając większość na stronę niemiecką, albo téż nie ma dosyć starania, aby dzieci polskie sprowadzić do szkoły. — Pewno pierwsze i drugie po części wpływa na ten nienormalny stósunek. — Lat temu dziesięć, w roku 1869, było w trzynastu szkołach miejskich (nie liczymy tu także właściwie szkoły realnéj) 3223 dzieci — (z tych na samę szkołę średnią przypada 756 dzieci). — Podług wyznania dzieli się ta liczba jak następuje:

Katolików	1641
Ewangielików	1293
Zydów	289
Razem jak wyżéj	3223 dzieci.

Idąc w obrachunku szkół naszych miejskich daléj, dochodzimy do tego rezultatu, że religia i narodowość polska doznają z strony magistratu i władz szkólnych macoszego traktowania.

W roku 1869 przypadało na jednego nauczyciela ewegielickiego 63 dzieci, a na jednego nauczyciela katolickiego 80 dzieci! Dzisiaj dla nas równie niekorzystnym jest ten stósunek, bo kiedy na jednego ewangielickiego nauczyciela przypada tylko 30 dzieci a na niemieckiego nauczyciela 34 dzieci, to na katolickiego nauczyciela przypada 67 dzieci, a na jednego Polaka nauczyciela przy-

pada aż 80 dzieci, przyjmując za podstawę liczby magistratu; podług naszego jednak obliczenia, opartego na danych z źródeł dokładnie z szkólnictwem naszém obeznanych, przypada na jednego Polaka nauczyciela liczba 90 dzieci polskich. Tak przeto pod względem narodowym, jako téż religijnym jesteśmy znacznie upośledzeni w tutejszych szkołach miejskich. Podług statystyki samego nawet magistratu jest na 2107 ewang. dzieci 69 nauczycieli ewangielickich, a na 3347 katol. dzieci 50 nauczycieli katolików.

Od czasów „ogólnego postanowienia“ ministra Falka z dnia 15 października 1872 roku, nakazujących „uregulowanie“ nauki języka w szkołach elementarnych z dziećmi innéj, jak niemieckiéj narodowości, a szczegółowo od czasów znanego nam dobrze rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r., ograniczającego język polski do najciaśniejszych, a dzieci nasze krzywdzących rozmiarów, słowem — co na jedno co do czasu wychodzi — od zsymultanizowania szkół miejskich, przestał magistrat liczyć się z duchowemi potrzebami dzieci naszych, a tego dowodem powyższe liczby. To téż doczekaliśmy się tego rezultatu, że naukę języka polskiego powierzył magistrat nauczycielom Niemcom, wstydzącym się w gronie Polaków przemówić w języku polskim. Nie winnimy o to tych nauczycieli, bo oni sami widzą ten anormalny stosunek, oni sami żalą się na to, że wbrew swéj woli skazani na gwałcenie najelementarniejszych zasad pedagogiki. — Ale takie lekceważenie języka polskiego jest chwilowo jeszcze w modzie; zaręcza nam wiarogodna osoba, że w jednym z tutejszych zakładów wyższych, mających piętno katolickie, że w jednéj z klas niższych przeważnie, bo prawie całkiem polskiéj, od Wielkanocy r. b. do 1 września jedno jedyne było ćwiczenie polskie, i do tego jeszcze nie poprawione i nie oddane uczniom! Pomiatanie językiem naszym, lekceważenie go w szkole, rozszerza się coraz więcéj, tembardziéj, że nie ma nikogo, ktoby się po za szkołą upomniał o przyrodzone prawa naszych dzieci; — język polski pozostawiony literalnie dobréj woli poszczególnych nauczycieli i władz niemieckich, a jak na tém wychodzimy, to rzecz inna.

Widzieliśmy z powyższéj statystyki, że i pod względem religijnym także w zupełnie anormalnym stosunku stoją do siebie liczby uczniów i nauczycieli katolickich w porównaniu z liczbami dzieci i nauczycieli ewangielickich. — W szkole realnéj, będącéj pod zarządem magistratu, począwszy od seksty aż do prymy włącznie, nie ma nauki religii; rodzice, chcący dzieci swoje przysposabiać do pierwszéj spowiedzi św., czynią to jakby za czasów pierwszego chrześciaństwa, ukradkiem, bo groźne pod tym względem przepisy szkólne, dotychczas nie cofnięte. W ludnéj szkole miejskiéj nie ma przysposabiania do pierwszéj spowiedzi św. przez duchownego, to pozostawione staraniom rodziców, nauczyciele uczą religii we wszystkich szkołach, po nad któremi rektorami lub dyrygentami — sami protestanci! Na tyle tysięcy dzieci katolickich, na tyle tysięcy mieszkańców katolików i Polaków, niema ani jednéj szkoły, będącéj pod kierunkiem katolika lub Polaka, jak gdybyśmy w grodzie Przemysława mieszkali sami lutrzy i Niemcy, i jak gdyby do nich wyłącznie należało wychowanie i kształcenie dzieci naszych polskich i katolickich. — Gdyby jeszcze deputacye szkólne miały w swém gronie podobnych mężów, jak ongi, przed kulturkampfem, ks. kanonika Brzezińskiego i dyrektora seminaryum nauczycielskiego katol. Nitschego — tobyśmy mogli być pewni, że raz poraz zajrzy ktoś do szkoły i na egzamin, aby zbadać potrzeby nasze, ale dziś i téj opieki pozbawieni jesteśmy, bo deputacya szkólna, oprócz p. Rakowskiego, z samych ewangielików i żydów złożona!

Smutne położenie nasze — wolno nam tylko wspierać w szkole pieniędzmi zamiary germanizatorsko-antikatolickie, ale za krwawe ciężary nasze nie możemy się dobić żadnych praw w tutejszych szkołach miejskich, przeważnie groszem naszym podtrzymywanym! — Powyższe liczby bardzo wymownie przemawiają, to téż tuszymy sobie, że poruszą nas do wspólnéj pracy, aby zapobiedz wynaradawianiu dzieci naszych, i zakorzenianiu w nich indyferentyzmu religijnego, do czego dąży nasz magistrat przez szkoły symultanne, mające oziębiać w dzieciach naszych poczucie narodowe i religijne!

ZIEMIE POLSKIE.

* Ze w rewolucyjnych knowaniach Moskali Polacy wogóle udziału nie biorą, że nie mają stósunków z nihilistami, o tém nikt nie wątpi. Są niezawodnie wyjątki, ale to tak rzadkie, tak nic nieznaczące, że ogólnego prawidła nie naruszają. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że Polacy, mianowicie młodzież polska, czytują pisma i odezwy rewolucyjne rosyjskie; już samo objektywne śledzenie wypadków, daléj prosta ciekawość co się w Rosyi dzieje, pobudza Polaków do czytania pism i odezw rewolucyonistów, a sposobność do tego nastręcza się bardzo łatwo, gdyż rewolucyoniści, chociaż nieproszeni, przesyłają w tysiącach egzemplarzy swe pisma do dzielnic polskich. Ale już samo posądzenie o otrzymywanie tych pism jest w oczach rządu karypodném i daje mu powód do gnębienia Polaków. Niedawno młody K. przyjechał do rodziny zamieszkałéj na Wołyniu. W Warszawie uczęszczał on do pana K., który nie miał żadnych stósunków z socyalistami rosyjskimi, ale rzeczywiście posiadał wiele broszur i odezw rewolucyjnych. Młodzież zbierała się u niego jedynie dla czytania tych pism. Policya otrzymała o tém jakieś doniesienie, na mocy którego kazał żandarm młodemu K. natychmiast wyjechać do Warszawy, gdzie go i wielu innych z młodzieży aresztowano. Jedyną winą aresztowanych jest czytanie broszur i odezw rewolucyonistów moskiewskich.

W Petersburgu kursuje pogłoska, że Sołowiew nie został powieszony. Na jego miejscu, jak mówią, kogo innego powieszono, a Sołowiewa albo dotąd męczą dla badania, albo już zamęczyli w więzieniu. Adwokat, który go z całą ostrożnością, lecz z urzędu, niby na mocy prawa bronił, został wywieziony w Sybir według t. zw. „administracyjnego porządku.“ Botkin, lejbmedyk cesarza, za to, że „chciał szkodzić państwu“ pogłoską o dżumie, także wywieziony.

NIEMCY.

* Berlin, 15 września. Dwudzieste szóste walne zebranie katolików niemieckich w Akwisgranie uchwaliło następujące rezolucye:

I. Dwudzieste szóste walne zebranie wyraża wielkie współczucie dla dalszego rozwoju Towarzystwa św. Bonifacego i poleca z uwzględnieniem wniosku przewodniczącego tegoż Stowarzyszenia i w myśl uchwał zapadłych na walnych zgromadzeniach w Moguncyi r. 1871 i w Wrocławiu r. 1872 następujące wnioski do uwzględnienia:

1) Aby co rok częściéj odbywały się zebrania Towarzystwa św. Bonifacego w dyecezyach obszerniejszych, które to zebrania rozpocząć się winny odprawieniem uroczystego nabożeństwa.

2) Walnoll, profesora Dö[illegible]za pisma katolickie, aby w swych [illegible] często o Stowarzyszeniu św. Bonifacego umieszczały wiadomości, a głównie zanosi prośbę do wydawców kalendarzy, aby w nich co rok temu Towarzystwu poświęciły wzmiankę, by tym sposobem w ludzie obudzić interes dla Stowarzyszenia.

3) Jako najskuteczniejszy sposób popierania Stowarzyszenia poleca walne zebranie, by dobroczyńcy na rzecz jego przekazywali kapitały, zastrzegając sobie od nich dożywotnie procenta.

4) Poleca daléj, by w celu zorganizowania Stowarzyszenia w poszczególnych miastach i parafiach zakładano lokalne komitety i mianowano skarbników lokalnych z upoważnieniem do zbierania od członków składek na cele Towarzystwa. W końcu zebranie poleca abonowanie gazety Bonifaciusblatt i innych pism zajmujących się misyami głównie w tych miejscowościach, gdzie jeszcze Stowarzyszenie św. Bonifacego nie zostało zaprowadzone.

II. Dwudzieste szóste walne zebranie prosi wszystkich katolików niemieckich, aby się zapisywali do bractwa założonego przez Biskupa warmińskiego Krementza a zatwierdzonego na dniu 1 kwietnia r. b. brewem Ojca św. Leona XIII, którego celem jest modlitwa, by Pan Bóg położył koniec panowaniu niewiary i wszystkim szkodom, jakie z niéj wypływają i aby Bóg jak najprędzéj pokój dla Kościoła w Niemczech przywrócić raczył.

III. Poleca nadal opiece katolików niemieckich dom misyjny w Steyl.

IV. Ponieważ położenie katolików niemieckich żyjących w Paryżu, Londynie i innych miastach zagranicznych pod względem religijnym coraz jest smutniejsze, dla tego zgromadzenie jeneralne katolików poleca opiece katolików Stowarzyszenie św. Józefa, popierającego duchowe potrzeby katolików, żyjących po za granicami Niemiec. Również zgromadzenie poleca Towarzystwo św. Rafała Archanioła, którego celem jest opieka nad wychodźcami.

V. Poleca się uwadze katolików Stowarzyszenie św. Ksawerego, które popiera misye zagraniczne.

VI. Ze względu na wniosek odnośnéj komisyi, aby dla ubogich robotników zakładać przytuliska, postanawia walne zgromadzenie, by nad tym projektem przejść do porządku dziennego, gdyż nie może być rzeczą walnego zgromadzenia polecać każde miłosierne przedsiębiorstwo, oświadcza jednak, iż ten wniosek z przyjemnością przyjęło do wiadomości. Walne zebranie oświadcza swą zgodność z wnioskiem, który na ostatniéj sesyi przedłożony był parlamentowi, lecz jeszcze nie został załatwiony, tyczący się zakładania na rzecz robotników pracujących w fabrykach kas dla emerytów i dla inwalidów.

Jakkolwiek program zebrania katolików w Akwizgranie nie postawił na porządku dziennym sprawy Towarzystwa św. Wincentego, jednak za inicyatywą akwizgrańskiego stowarzyszenia Piusa odbyło się, jak już o tém wspomnieliśmy, na d. 9 b. m. zebranie w tym celu, w którém głównie robotnicy wzięli udział. Przemawiali na tém zebraniu Schorlemer z Alst, profesor Rebbert z Paderbornu, daléj August Reichensperger, ks. regens Moufang, ks. Ibach, Windthorst. Wielkiéj doniosłości było przemówienie p. Schorlemera, który robotnikom tłómaczył, dla czego partya centrum zgodziła się na nowe prawa celne. W skutek powiększenia wydatków trzeba było koniecznie większe uchwalić podatki i albo podwyższyć podatki bezpośrednie, albo przy zachowaniu ceł ochronnych zgodzić się także na cła finansowe. Centrum najprzód przeprowadziło obniżenie wysokości stopy celnéj, proponowanéj przez rząd, jak n. p. obniżenie cła na tytuń zagraniczny z 120 m. na 85 m., na krajowy z 80 m. na 45 m., który téż w ten sposób dopiero za trzy lata będzie oclony. Od kawy, od któréj zresztą obecnie płaci się 35 m., zniżyło centrum za 100 kilo z 50 na 40 m. Mówca wspomniał, iż partya narodowo-liberalna, która wzdrygała się na cła ochronne, chciała zgodzić się na oclenie tytuniu i kawy w takiéj, jakiéj się rząd domagał wysokości. Czy więc liberali mają prawo zarzucać naszemu stronnictwu, iż przyczyniło się do podrożenia artykułów żywności? Centrum przez uchwałę ceł ochronnych nie działało na korzyść wielkich kapitalistów, ale w celu podniesienia dobrobytu robotników. Niższe ceny za artykuły żywności nie wiele pomogą, jeżeli robotnik w skutek upadku przemysłu coraz mniéj zarabia. Jeżeli tak ściśle obliczymy, to rodzina robotnika tygodniowo razem na kawę, petroleum i tytuń tylko 12¼ fen. więcéj będzie wydawać; na ten trochę większy wydatek robotnik się zgodzi, jeżeli będzie mógł więcéj zarabiać. W najgorszym razie można się ze względu na tytuń nieco ograniczyć, ale kiedy zbliża się termin zapłacenia podatków bezpośrednich, żadną miarą w braku pieniędzy nie można się pozbyć z domu egzekutora. Z innych mówców ks. kanonik Lünnemann przemawiał o celach Towarzystwa św. Wincentego. Poseł Lingens dał potém pogląd na działalność tych stowarzyszeń. Juz po roku 1830 w Niemczech rozpoczęło Towarzystwo św. Wincentego działać, a główną zasługę około jego rozwoju mają radzca sprawiedliwości Kligge i ś. p. Biskup Martin. Do monasterskiéj rady prowincyonalnéj należy dyecezya monasterska, paderbornska, osnabrycka i hildesheimska. Członków jest dwa tysiące, którzy 1134 ubogich familii w ubiegłym roku opieką otaczali. Dochodu miało Towarzystwo w zeszłym roku 35,212 m., wydatki wyrosiły 32,808 m. Cele Towarzystwa popiera pismo die Jahrbücher von Köln, które jeszcze nie tylu, jak na to zasługuje, ma czytelników. Po przemówieniu barona Kesselera w imieniu jeneralnéj rady nadreńskiéj, i p. Kehlera, który zdał sprawę z działalności Towarzystwa św. Wincentego w Berlinie i na Slązku, zakończyło się posiedzenie. Ks. Biskup Suffragan Baudri udzielił w końcu zebranym błogosławieństwo.

Stuttgart, 15 września. Otwarte zostało siódme zebranie niemieckiego Stowarzyszenia sanitarnego, na które przybyło 170 członków. Przewodniczącym obrano burmistrza Erhardta z Monachium. Profesor Hirsch z Berlina mówił o środkach zaradczych przeciw zagranicznéj zarazie jako to o zaprowadzeniu kordonu sanitarnego kwarantanny.

FRANCYA.

* Paryż, 15 września. Blanqui przepadł przy wyborze w Bordeaux, oto najświeższa wiadomość, która głęboko zasmuciła radykałów, zwłaszcza, że różnica głosów była tak drobna, bo zaledwie 258 wynosząca. Charakterystyczną jest odezwa, którą komitet radykalny wydał w Bordeaux do wyborców. Oto jéj brzmienie:

Komitet Blanqui'ego. Obywatele! Widzicie, że celem zwalczenia nas złączyli nieprzyjaciele nasi wszystkie siły, któremi rozporządzają; wpływ bogactwa, zapał gazeciarski, różnorodne kandydatury, nacisk ze strony policyi, ohydne oszczerstwa, — niczego nio braknie. A jednakże pod tą lawiną pozostajemy spokojnymi, stoicznymi, pełnymi nadziei zwycięztwa. Dla czego tacy przeciwnicy okazują się tak słabymi? Dla czego żaden człowiek znakomity nie chciał się podjąć walki? Cóż robi nas tak straszliwymi, nas biedaków (pauvres diables), nas wydziedziczonych, nie mających majątku, nie błyszczących świetném wychowaniem, nie cieszących się hałaśliwą popularnością? Oto prawo! Od lat 9 rozpieszcza was i łudzi oportunizm kłamliwemi, peł-

---

LISTY
o literaturze i o sztuce.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 212.)

Na środku białéj chusty, fałdującéj się z lekka u dołu i otoczonéj zbytecznemi zdaniem naszém emblematami męczeństwa — jaśnieje twarz Chrystusa klasycznie piękna, łącząca w sobie majestat Stwórcy z cierpieniem stworzenia. Z pod cierniowéj korony spływają na dół rubinowe krople krwi — ciało zwilgłe krwią i potem — oczy spuszczone i na pół przymknięte a jednak pełne nieopisanego wyrazu, — twarz cała znużona męką nad siły, a zarazem pełna spokoju, słodyczy i powagi. Od tych rysów, mających już niedługo pokryć się bladością konania, bije blask większy niż łuna otaczająca głowę Zbawiciela. Czuć Boga, choć się widzi człowieka. Obok mistycznego blasku i nadnaturalnego nastroju, jaki panuje w obrazie, czuć w nim prawdę; klasyczny idealizm łączy się z niemal realistyczną ścisłością, delikatność pędzla i mistrzowskie cieniowanie ze śmiałością i siłą. Patrząc na tę twarz, będącą niewątpliwie najpiękniejszym wizerunkiem Chrystusa, jaki sztuka polska posiada — nasuwa się mimo woli na myśl Ecce Homo Guido-Reniego. Tylko podczas gdy u włoskiego mistrza w oczach Chrystusa podniesionych do góry, maluje się rozpaczliwe i beznadziejne cierpienie, z ust na pół otwartych zdaje się wychodzić okrzyk bólu i cała postać zdaje się uchwyconą w chwili jakiegoś konwulsyjnego wstrząśnienia nadludzką męczarnią; — twarz Chrystusa na obrazie p. Jabłońskiego jest przeciwnie zupełnie spokojną, zbolałą, ale nie zwyciężoną bólem. U Guido-Reniego przemaga stworzenie nad Stwórcą. Jego Chrystus — to człowiek złamany i bezsilny, wołający w rozpaczy o litość do Boga czy do ludzi; to Chrystus taki, jakim może był przed ofiarą krzyżową w oliwnym ogrodzie, gdy w chwili boleści, przejęty ludzką słabością i bojaźnią, błagał Ojca przedwiecznego, by oddalił od Niego ten kielich. Chrystus p. Jabłońskiego, skrwawiony i blizki zgonu, nie przestaje być Bogiem, jest takim, jakim musiał być w chwili, gdy ocierającéj Mu pot z czoła św. Weronice zostawił na chuście krwawe odbicie swéj twarzy. Nie porównywamy tu oczywiście artystycznéj wartości obu obrazów — jako pomysł jednak wyobrażenie Chrystusa u polskiego artysty zdaje się nam piękniejsze i wyższe. Chrystus Guido-Reniego jest tylko arcydziełem sztuki, przeznaczoném na ozdobę artystycznego muzeum; Chrystus p. Jabłońskiego jest wyobrażeniem Boga, do którego zwróci się od razu uczucie i modlitwa chrześcianina. Dziwilibyśmy się bardzo, żeby przy nizkiéj, bo tylko kilkaset złr. wynoszącéj cenie obrazu, Chusta św. Weroniki miała opuścić Kraków. Miejsce jéj w jednym z tutejszych kościołów należy się tém bardziéj, że wielki obraz św. Ludwika, nad którym obecnie pracuje p. Jabłoński, jest zakupiony przez hr. Platera dla jednego z ostatnich kościołów na kresach naszego kraju, w Krasławiu w gub. Witebskiéj i zapewne krótko tylko będzie na wystawie krakowskiéj.

Obok drugiéj jeszcze Chusty św. Weroniki, która mimo pewnych zalet nie może wytrzymać porównania z obrazem p. Jabłońskiego, spotykamy jeszcze tylko jeden obraz religijny na wystawie krakowskiéj, a tym jest św. Cecylia p. Krudowskiego. Wyznajemy szczerze, że nas ta liczba tak szczupła nie bardzo smuci; wolimy to, od przepełnienia wystawy miernotami. Jeżeli gdzie, to w sztuce religijnéj najgorszém jest niezrozumienie przedmiotu i rzemieślnicze jego traktowanie — lepiéj zatém żeby mniéj artystów poświęcało się temu kierunkowi, ale za to żeby ich dzieła odpowiadały wysokiemu ideałowi, przyświecającemu ich artystycznéj działalności. Święta Cecylia p. Krudowskiego ideałowi temu odpowiada zupełnie, nie mniéj od obrazu p. Jabłońskiego. Artysta połączył w niéj idealny wdzięk niewieści z urokiem świętości. Pędzel jego delikatny i miękki przypomina artystów włoskich, nie tracąc samodzielności. Twarz świętéj, choć nie otoczona aureolą, jaśnieje blaskiem natchnienia, zdaje się odbijać jednę z tych chwil, w których ucho patronki muzyki słyszało dźwięki nadziemskich tonów i dusza jéj opuszczała swą cielesną powłokę, żeby wznieść się do góry i na chwilę utonąć w niebie. Pana Krudowskiego czeka świetna przyszłość. Jego obraz okazuje obok talentu tyle wyrobienia i pracy, tak dobrą technikę i tak gruntowne obeznanie z przedmiotem, że możnaby go postawić za wzór naszym młodym artystom. Dla sztuki religijnéj jest on cennym nabytkiem i daje nam pewność, że pan Jabłoński w swéj pracy na tak piękném i pożyteczném polu znajdzie godnego współzawodnika.

Pomiędzy świeckiemi obrazami na wystawie uderza przedewszystkiém portret namiestnika Galicyi. Ostatni ten obraz Matejki był przed ukazaniem się jeszcze przedmiotem licznych uwag i komentarzy. Oczekiwano go tém niecierpliwiéj, że jak wiadomo, portrety osób żyjących są piętą Achillesową znakomitego artysty i że już kilkakrotnie krytyka znajdowała w nich pewne błędy. Ci, co widzieli obraz w pracowni, utrzymywali, że obraz choć nie wielki rozmiarami, będzie mógł zająć wybitne stanowisko wśród najpierwszych arcydzieł mistrza. I rzeczywiście Matejko dał w nim nowy dowód, że prawdziwy geniusz nie spoczywa nigdy na zdobytych laurach i nie ogranicza się w jednéj, choćby najszerszéj sferze; charakterystyczną jego cechą jest ciągły postęp i doskonalenie się. Namiestnik Matejki jest nietylko wierném odtworzeniem znanego dygnitarza, uosabia on zarazem typ polskiego magnata, nie z rodzaju ks. Karóla Panie kochanku lub hetmana Branickiego, ale raczéj z tego niezbyt licznego grona statystów i mężów stanu, z których w drugiéj połowie zeszłego stulecia składali się przywódzcy stronnictwa reformy. Trzeba było niepospolitéj umiejętności, żeby z twarzy, nie mającéj wcale polskiéj cechy, zrobić postać ściśle narodową, nie naruszając wcale jéj podobieństwa do oryginału. Postać ta w czarnym stroju narodowym, którego prostotę podnosi tylko bogata spinka u szyi, z laską marszałkowską w ręku i poważnie wzniesioną do góry głową, zdaje się występować z ram obrazu i przykuwa do siebie mimowoli wzrok patrzącego. Niema w niéj ani śladu owéj jaskrawości barw i przesady w zbyt energiczném traktowaniu przedmiotu, jakie przejął od Wita Stwosza wykształcony na jego wzorach Matejko, choć Stwoszowskie rzeźby tracą swą jaskrawość tylko przy różnokolorowych promieniach światła, przyćmionego malowanemi oknami, a przy zwykłém oświetleniu stają się bardzo rażące. Ostatni portret Matejki nie stracił nic z owéj siły pędzla, jaka go odznacza, — ale oprócz może trochę za mocnego kolorytu twarzy i zbyt wyprężonych muszkułów ręki, trzymającéj buławę, trudno byłoby w nim odnaleść którykolwiek z błędow, jakie spotykają się gdzieindziéj. Porównanie zresztą i krytyczna ocena jest bardzo łatwą, gdyż na wystawie znajdują się stale dwa inne portrety Matejki (pana C. i hrabiny C.), które mimo wszystkich swych zalet nie dadzą się ani na chwilę postawić obok portretu namiestnika. Będzie on niewątpliwie najpiękniejszą ozdobą nowo budującego się gmachu sejmowego, dla którego jest przeznaczony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nemi obietnic, ale próżnemi słowami; mężowie następują po mężach; bożyszcze dnia dzisiejszego wstępuje w miejsce bożyszcza, któremu wczoraj pokłon oddawano, atoli święte instytucye monarchii zachowały pełnią władzy, jak przed laty. „Republika jest państwem, w którém lud słucha tylko tych praw, które sam ustanowił.“ Obywatele odpowiedzcie sumiennie: czy to lud ustanowił owo bonapartystowskie prawo, na mocy którego Blanqui z pogwałceniem wolnego wyboru uznany został za człowieka, którego na posła wybierać nie wolno. Powszechne głosowanie oznaczyło po trzykroć tego, komu chce mandat powierzyć: po za jego zwierzchniczą wolą i po nad tą wolą może tylko istnieć buntowniczy opór, albo zbrodnicza rewolta. „Jest to agitator nieznany“, woła z wściekłością oportunizm. Czyż ten jest agitatorem, który podkopuje trony monarchów i opiera się mordowaniu proletaryatu? Czy ten jest agitatorem, którego cesarstwo zrobiło męczennikiem, i który drogą Francyą swoję chciał uratować w roku 1870! Szanujcie ten włos siwy! Obywatele, my występujmy w obronie powszechnego prawa wyborczego przeciwko bonapartystowskim ustawom!

Daudet, brat znanego powieściopisarza, zamieścił we Figaro cztery artykuły, dotyczące zatargów pomiędzy Niemcami a Francyą z r. 1875. Powtórzyliśmy przed dwoma tygodniami pierwszy z tych dwóch artykułów; — nie podajemy wszelako dalszéj ich treści, gdyż mimo stósunków b. ajenta prasowego pana Daudet z ks. Decazes, artykuły te widocznie noszą w szczegółach swoich piętno nieprawdy na sobie.

Na przyjęcie cesarza niemieckiego miała Francya wysłać do Metzu hr. de St. Vallier, jest bowiem zwyczajem, że kiedy monarcha sąsiedni zbliża się do granic ościennego państwa, natenczas państwo to wysyła posła na jego powitanie. Korespondent National Ztg. donosi, że wiadomość ta się nie potwierdza.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Wiadomość kolportowana przez dzienniki, którąśmy wczoraj także powtórzyli, o bliskim zjeździe książąt chrześciańskich półwyspu bałkańskiego, okazuje się fałszywą. Tylko książę bułgarski Aleksander zjedzie, jak z Belgradu telegrafują, w odwiedziny do księcia Milana. — Presse donosi, że zwołanie wielkiéj skupczyny serbskiéj odroczone zostało z względów politycznych. Zwyczajną małą skupczynę, w któréj minister Risticz rozporządza większością głosów, zwoła rząd niebawem w październiku.

O dalszym pochodzie wojsk austryackich donosi depesza urzędowa z Przepola, że połączone kolumny pierwszéj i drugiéj brygady piechoty wkroczyły równocześnie dnia 14 bm. o godzinie 11 przed południem do tego miasta i że ludność z reprezentancyą miasta na czele przyjęła wojsko bardz sympatycznie.

Książę Wirtembergski spotkał się w Przyboju z Husni baszą; obejrzawszy pozycye zajmowane przez wojska austryackiego i tureckie konferowali obaj jenerałowie przez dłuższy czas. Do Presse donoszą, że na konferencyi téj wszelkie trudności usunięte zostały.

Z powodu krwawych zajść w wschodniéj Rumelii panuje w Carogrodzie wielkie wzburzenie umysłów. Kilku posłów czyni Portę odpowiedzialną za te wypadki, mianowicie zaś zarzucają jéj, że powracającym muzułmanom nie dała żadnéj eskorty, nie opatrzyła ich w środki do początkowego utrzymania potrzebne i że poprzednio z władzami wschodniéj Rumelii w téj sprawie się nie porozumiała. W Aidos zabito 15 wschodnio-rumelskich żandarmów. Konsulowie nadsyłają niekorzystne sprawozdania o losie muzułmanów w wschodniéj Rumelii. Porta zamyśla wysłać w téj sprawie okólnik do mocarstw, a nadto zażądać od Aleko baszy wyjaśnień.

TELEGRAMY.

Haaga, 15 września. Mowa tronowa, którą stany jeneralne zostały zagajone, wspomina o przyjacielskich stósunkach z zagranicznemi mocarstwami i o szczęśliwém zakończeniu wojny z Aczynem. Stagnacya, jaka zopanowała w przemyśle, handlu i żegludze, daléj mniéj pomyślny sprzęt zboża jest przyczyną, że niektóre podatki zalegają. Wskutek tego trzeba będzie myśleć o innych środkach powiększenia skarbu państwa. Aby podnieść dobrobyt, będzie rząd przestrzegał wolności handlu i przemysłu i starał się o polepszenie dróg handlowych. Srodki zaradcze przedsięwzięte przeciw pomorowi bydła okazały się bardzo praktyczne. Projekt do prawa karnego wkrótce rząd stanom jeneralnym przedłoży, również i prawo o wychowaniu elementarném. Stan rzeczy w Indyach niederlandzkich jest dość pomyślny, ale niedobór finansowy nakazuje wielką w wydatkach oględność. Konieczną zwłaszcza jest rzeczą, aby emigracya skierowała się z Kulis do Surinam i aby skarby, jakie się znajdują w pokładach mineralnych w Curaçaos odpowiednio były eksploatowane.

Gastein, 15 września. Niemiecki poseł w Paryżu, książę Hohenlohe przybył tu dzisiaj.

Ateny, 14 września. Wielu chrześcian, mahometanów i żydów z Janiny wysłało do króla i do rady ministrów depesze, w których protestują przeciwko uzurpowaniu sobie przez trzech reprezentantów Janiny tytułu reprezentantów ludności Janiny — i żądają przyłączenia do Grecyi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Tutejszy Amtsblatt ogłasza list gończy deputacyi sądowéj w Wschowie za „Janem Fröhlichem, dawniejszym pomocniczym kapłanem (Hilfsgeistlicher) we Wschowie.“ Poszukiwany ks. Fröhlich skazany został 1. na 350 tal. lub 7 miesięcy więzienia wyrokiem sądu apelacyjnego w Poznaniu z dnia 28 maja 1874 r.; 2. na 400 tal. lub 192 dni więzienia wyrokiem sądowéj deputacyi we Wschowie z dnia 24 kwietnia 1874 r.; 3. na 550 tal. lub 330 dni więzienia przez sąd apelacyjny w Poznaniu na dniu 25 czerwca 1874 r.; 4. na 50 tal. lub 3 tygodnie więzienia wyrokiem najwyższego trybunału w Berlinie z dnia 10 czerwca 1874. Summa summarum ks. Fröhlich ma zapłacić 1350 tal. albo przeszło 14 miesięcy odpokutować w więzieniu.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzcę rejencyjnego i medycynalnego dr. barona Massenbacha w Sigmaringen przeniesiono do rejencyi w Koszalinie.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu w zastępstwie prezesa przewodniczył p. Zakrzewski, obrano jednogłośnie członkiem p. Biegańskiego. Wniosek jednego z członków, aby wywrzeć presyą na Zarząd w sprawie uczczenia jubilata J. I. Kraszewskiego, nie znalazł poparcia dla tego, że jeden z obecnych członków Zarządu objaśnił zebranie, iż się Zarząd tą sprawą zajmuje. Następnie mówił jeden z członków „o najnowszéj historyografii austryackiéj.“ Stawiwszy paralelę pomiędzy austryackimi a pruskimi historykami, przyznał pierwszym niezaprzeczoną wyższość, mianowicie pod względem przedmiotowego traktowania dziejów. Zaznajomił następnie członków z najświeższemi pracami Arneta, którego obszernego dzieła historyi Maryi Teresy wychodzi serya III, a w téj tom II szczególne ma dla dziejów naszych rozbiorowych znaczenie. Helferta dzieło o królowéj Karolinie neapolitańskiéj i Muracie znalazły obszerne ocenienie. Następnie mówił o Baera „Dziesięć lat austryackiéj polityki“, i Prokesch-Ostena: „Mój stósunek do księcia Reichstadtu.“ Dowiadujemy się z téj pracy, że przyczyną choroby i przedwczesnéj śmierci młodzieńczego księcia było to, że pragnął gorąco pospieszyć do Polski na wieść o powstaniu r. 1830, a był strzeżonym na wiedeńskim dworze tak, że się ruszyć nie mógł. Gindelego znakomite dzieło o wojnie 30-letniéj, doprowadzone do r. 1620, znalazło słuszną ocenę. Dowiadujemy się tu, że bitwa pod Cecorą, a raczéj wyprawa Turków na Polskę (1620 r.) była wywołaną przez tych, którzy Polskę zatrudnić chcieli, ażeby pomocy Ferdynandowi nie dawała.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się 20 października

* **Wydział nauk przyrodniczych** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w czwartek dnia 18 września o 6 godzinie wieczorem w zwykłém miejscu swych posiedzeń. Porządek dzienny tegoż posiedzenia następujący:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Zakomunikowanie odmownéj odpowiedzi Zarządu na prośbę Wydziału o zezwolenie ogłoszenia odezwy o nadsyłanie przedmiotów tyczących się geologii W. Ks. Poznańskiego.
3) Sprawa przeniesienia zbiorów fizykalnych zawieszonéj szkoły agronomicznéj w Zabikowie.
4) Balotowanie członków.
5) Wykład p. prof. Szafarkiewicza o bursztynie.
6) Wnioski członków.

Dr. Kusztelan,
sekr. wydziału.

* **Przypominamy,** że wystawa popiersia, medali i darów dla J. I. Kraszewskiego otwartą jest od godz. 10 zrana do 4 po południu. Medale srebrne, takie jak wystawiony w foyer teatru polskiego, kosztuje sztuka po 20 marek, a bronzowe po 6 m. Zamówienia przyjmuje księgarnia p. J. K. Zupańskiego. Donosimy zarazem, że w fabryce p. H. Krzyżanowskiego wykonano odlewy gipsowe medalionów z wizerunkiem jubilata. Medalion taki sprzedaje p. K. po marce. — Pragnący brać udział w uroczystościach jubileuszowych Kraszewskiego w Krakowie winni się zgłosić najpóźniéj do 19 b. m. pod adresem p. L. Zawiłowskiego, sekretarza magistratu miasta Krakowa.

* **Wczoraj** pobłogosławiony został w kościele farnym związek małżeński między p. J. Koszczyńskim a panną Maryą Umińską.

* **Prowincyonalna** stanowa komisya administracyjna, składająca się z pp. wyższego radzcy rejencyjnego Freytaga i asesora medycynalnego Reimana z Poznania, burmistrza Albertiego z Wągrówca, właścicieli dóbr rycerskich Anastazego Radońskiego i Martiniego, udała się dnia 12 b. m. do Koźmina, celem odbycia rewizyi w tamtejszym zakładzie ogrodników. Rezultat rewizyi był zadowalniającym. Ze strony kuratoryum obecny był pan Gläser, landrat z Krotoszyna.

* **Niemiecki** ruch wyborczy. Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem tutejszego prezesa policyi p. Staudego zgromadzenie kilkudziesięciu mężów zaufania (konserwatywnych?), którzy jako kandydata do sejmu radzcę sprawiedliwości p. Pileta postawili. — Komitet nacyonal-liberałów jednogłośnie oświadczył się za kandydaturą p. S. E. Köbnera z Berlina, naczelnego redaktora gazety Börsen-Courrier. W czwartek wieczorem ma kandydat wygłosić mowę na sali Lamberta. Kandydata polecił w osobnéj depeszy, wystósowanej do pana Bauera, naczelnego redaktora Posenerki, Lasker i pierwszy burmistrz Berlina Forckenbeck.

* **Król. sąd** powiatowy wyznacza celem koniecznéj sprzedaży nieruchomości na tutejszém przedmieściu św. Wojciecha pod nr. 83 położonéj, a do niezamężnéj Doroty Ernestyny Mahlerownéj należącéj, termin subhastacyjny na wtorek dnia 11 listopada r. b. na godzinę 10 przed południem przed tutejszym król. sądem okręgowym. Tenże sąd wyznacza celem koniecznéj sprzedaży nieruchomości w Górczynie pod nr. 179 położonéj, a do Wiktoryi z Szubiaków, owdowiałéj Bałęskiéj alias Wałęckiéj, teraz zamężnéj Mrówki i jéj męża Michała Mrówki należącéj, termin subhastacyjny na czwartek dnia 13 listopada na 10 godzinę przed południem przed tymże samym sądem.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie poznańskich nauczycieli *) odbyło się dnia 5 b. m. w sali p. Mewesa przy Wrocławskiéj ulicy. Na porządku dziennym była tylko jedna sprawa, t. j. wniosek p. Gollinga, dotyczący przyjęcia „Poznańskiéj Gazety Szkólnéj, (Posener Schulzeitung), którą dotychczas wydawał rektor pan Scheffler, za organ Towarzystwa. Po oświadczeniu pana Schefflera, że gazetę swoję Towarzystwu nauczycielskiemu chętnie odstąpi, rozpoczęła się dyskusya nad pytaniem, czy Pozn. Stowarzyszenie nauczycieli koniecznie potrzebuje takiéj gazety. P. Golling motywując swój wniosek, kładł mianowicie przycisk na to, że przez własną gazetę Stowarzyszenie nabierze więcéj życia, większym węzłem obejmie wszystkich członków, przez co przyjaźń i koleżeńskie życie znacznie się podniosą, a daléj, że koniecznie poznańscy nauczyciele starać się o to powinni, aby zwierzchnictwo, hegemonią, nad bydgoskimi nauczycielami zatrzymali, a przez nieprzyjęcie powyższego wniosku i ewent. popieranie Gazety Szkólnéj, wychodzącéj w Bydgoszczy, łatwo przewagę stracić mogą. Całe przedstawienie rzeczy tchnęło bardzo jaskrawym egoizmem. — Pan Driesner, starając się zbić twierdzenia poprzedniego mówcy, wykazał w przydłuższéj mowie zbyteczność posiadania własnéj gazety, a szczególniéj Poznańskiéj Gazety Szkólnéj, która dotychczas czytelników swych bardzo miernym raczyła materyałem, gdy tymczasem gazeta bydgoska daleko więcéj oryginalnych i lepszych umieszcza rzeczy. Na dowód swoich twierdzeń przytoczył, że w ostatnich numerach Poznańskiéj Gazety Szkólnéj prócz dwóch, czy trzech oryginalnych korespondencyi, same tylko wyciągi z tutejszych politycznych gazet się mieściły. Po nim zabrał głos p. dr. Kriebel. I ten wystąpił przeciw przyjęciu wniosku p. Gollinga wykazując, że ta sama gazeta, którą Stowarzyszenie ma przyjąć, pozwala sobie twierdzić o tutejszych młodszych nauczczcielach, że im brak koleżeństwa, zgody, spokojności i rozwagi umysłu, zaparcia się siebie itd., na co się z pewnością młodsi nauczyciele nie godzą. W końcu zbijając wywody p. Gollinga, jakoby tutejszemu Stowarzyszeniu brakowało sił żywotnych, stwierdził, że owszem od kilku lat Stowarzyszenie i bez gazety bardzo wiele okazuje życia, na co dostarczają dowodów liczne wykłady z rozmaitych gałęzi szkólnictwa miane przez członków w Stowarzyszeniu, a nawet i życie towarzyskie nic nie pozostawia do życzenia. — Po przemówieniu dwóch ostatnich mówców, można było wyczytać z twarzy bardzo licznie zebranych członków to przekonanie, że się Stowarzyszenie bez gazety bardzo dobrze obyć może, lecz gdy przyszło do głosowania nad mniéj więcéj następującym wnioskiem p. dr. Kriebla: „Stowarzyszenie nie uznaje dotychczas potrzeby posiadania własnéj gazety,“ wniosek ten upadł znaczną większością, bo 23 członków głosowało za nim, a 40 przeciw niemu, poczém wniosek p. Gollinga tą samą większością przyjęto. Przystąpiono następnie do pojedyńczych warunków przyjęcia rzeczonéj gazety, te są:

I. Poznańska gazeta szkólna wychodzić będzie od 1 października b. r. pod tytułem: „Posener Schulzeitung, herausgegeben vom Vereine Posener Lehrer, redigirt von G. Scheffler.
II. Gazeta wychodzić będzie na koszt i ryzyko teraźniejszego redaktora G. Schefflera.
III. Stowarzyszenie poznańskich nauczycieli zastrzega sobie prawo zerwania stósunku z obecnym redaktorem, jeśliby tenże wydawał gazetę nie po myśli Stowarzyszenia.
IV. Stowarzyszenie wybiera z pomiędzy siebie dwóch a może i pięciu członków, którzyby jako równouprawnieni z redaktorem gazetę redagowali.
V. Z czystego zysku otrzymuje Stowarzyszenie jednę trzecią do własnéj dyspozycyi.

Rozbierano pojedyńcze warunki i przyjęto je wszystkie z małemi zmianami. Najżywsza dyskusya wywiązała się przy punkcie czwartym. Pan Meyer, nauczyciel szkoły średniéj zażądał, aby do mającéj się obrać komisyi, Stowarzyszenie uzględniło różną narodowość kolegów, i prosi, aby zebranie wybrało do rzeczonéj komisyi, złożonéj z pięciu członków, przynajmniéj dwóch nauczycieli Polaków, a nadto, aby każdorazowy przewodniczący Stowarzyszenia także do owéj komisyi należał. — Zebranie uwzględniło powyższe żądanie i wybrało przez aklamacyą pp. Gaertiga, Merka, Modrzyńskiego, Meyera i Ostrowskiego. Na tém po czterogodzinnéj walce zebranie się skończyło.

Przyszła Poznańska Gazeta Szkólna będzie więc miała aż siedmiu współrzędnych redaktorów, pięciu Niemców i dwóch Polaków. Spodziewać się teraz należy, że się już nie powtórzą złośliwe wycieczki przeciwko naszym rodakom, boć polscy współredaktorzy z pewnością tego nie dopuszczą. Czy jednak dwa głosy znaczyć tyle będą, co pięć? nie wiadomo, przyszłość pokaże.

* **Roki sądów przysięgłych.** Jutro w środę toczyć się będzie rozprawa przeciw handlarzowi Marcinowi Kwiecińskiemu ze Sremu o zamierzoną kradzież powtórną i o rozmyślne skaleczenie.

* **Od osoby,** która zwiedziła Rapperswyl dowiadujemy się, że w tém schronieniu narodowych pamiątek Czas krakowski ogłoszony jest na wielkiéj karcie „zdrajcą kraju“ i usunięty z pośród dzienników polskich. Sekretarz p. Radomicki dodaje do tego stósowny komentarz i poucza zwiedzających, iż właściciel zamku wykluczywszy Czas z czytelni, zarezerwował go sobie do własnego użytku. Et haec meminisse juvabit!

* **Dwa nowe historyczne obrazy** mnieszych rozmiarów wykończył dyrektor Jan Matejko, które natychmiast jeszcze w pracowni nabyte zostały. Jeden z nich wyobraża „Władysława Łokietka“, który wezwawszy na zjazd w Brześciu kujawskim Wielk. Mistrza Krzyżaków Karola z Licenburga, zrywa z nim układy dotyczące ziemi Chełmińskiéj i Pomorza, grożąc mieczem. Następstwem tych zerwań była potem bitwa pod Płowcami. Drugi obrazek przedstawia „Spór małżeński Leszka Czarnego z Gryfiną“, przy którym jako sędzia był także Bolesław Wstydliwy. Domowe te zatargi i spory w poufnéj i drażliwéj sprawie podjęte, oddane są z Szekspirowską komiką oraz z niezrównanym wyrazem i siłą powaśnionych osób. Prócz tego na wystawie urządzającéj się teraz w Sukiennicach, w tych dniach umieszczone będą: „Portrety dzieci“. Obraz ten w większych rozmiarach, już po powrocie z Rzymu dokonany, wyobraża w naturalnéj wielkości rodzinną gromadkę własnych dzieci Mistrza. Prócz zadziwiającego podobieństwa tak rysów jak również odrębnéj właściwéj naturze charakterystyki młodocianych temperamentów, odznacza się ten obraz wielkim przepychem świetności i mocy kolorytu. Portret Namiestnika i portrety dzieci wykonywane prawie jednocześnie, stanowią uderzający zwrot do klasycznego stylu największych mistrzów włoskich.

* **Straszne** morderstwa zapełniają kolumny gazet. W Paryżu spełniono dwa. Jakiś zazdrosny kochanek, który zrujnowawszy znaczny majątek w usługach pewnéj aktórki i ogłoszony za marnotrawcę przez matkę, mając tylko 4000 fr. rocznego dochodu i nie mogąc zaspokoić wymagań rozrzutnéj Hetery, spostrzegł, że długotrwała przychylność komu innemu dostała się w udziale. W napadzie zazdrości zamordował niestałą przyjaciółkę, a potém i siebie. Zbrodnię tę przewyższyła druga, która się wydarzyła nazajutrz dnia 10 b. m. Policyant paryzki, ongi rzeźnik Prévost, zamordował w swém pomieszkaniu wędrownego złotnika Lenoble, aby mu zabrać kosztowności, które miał przy sobie; następnie porąbał go w sztuki swym pałaszem, zmył ślady krwi i włożywszy porąbane kawały w kosz, ubrał się w bluzę i na ulicy La Chapelle powpuszczał pojedyńcze części w kloaki. Nazajutrz znaleziono ślady strasznéj zbrodni; jakaś kobiecina, która widziała przesuwającego się o wieczornym zmroku nad kloakami człowieka w bluzie, zwróciła uwagę komisarza policyi na sierżanta Prévost. Zbrodniarz zręcznie podpytany przyznał się do wszystkiego i z najzimniejszą krwią opowiadał szczegóły morderstwa. W mieszkaniu jego znaleziono jeszcze głowę Lenobla.

W Yazoo County, w państwie Mississippi Stanów Zjednoczonych Ameryki, zamordował jakiś polityczny „desperado“, ze stronnictwa demokratów, kandydata republikanów na urząd szeryfa Aleksandra Dixona, i to w biały dzień na publiczném miejscu. Wiadomość ta wywołała ogromyn popłoch wcałéj okolicy. W San Francisco wydaje niejakiś Charles de Young wpływowe pismo pod tytułem Chronicle; był on śmiertelnym wrogiem, stawionego przez robotników na urząd majoracki kandydata, baptystowskiego duchownego J. S. Kallocha. Zobopólna nienawiść doszła do tego stopnia, iż nietylko przeciwnicy obrzucali się błotem, ale nadto kalali wzajemnie pamięć swych dawno pomarłych rodziców. Ostatecznie de Yonng kazawszy wywołać ks. Kalloch z jakiegoś zebrania na ulicę, wystrzelił do niego 3 razy z rewolweru. Szczęściem strzały nie były śmiertelne, Kalloch przychodzi do zdrowia, co robotnicy, uwielbiający swego apostoła, cudowi jedynie przypisują. Zamach ten morderczy oburzył całą Kalifornią, mimo że afery rewolwerowe są tam na porządku dziennym.

* **Marya Foutelive-Vergne,** córka zmarłego roku zeszł. w mieście naszém nauczyciela języka francuz. de Fontelive, umarła w tych dniach w Wiedniu, licząc lat 38. Zmarła znaną była we Lwowie na scenie polskiéj, pod nazwiskiem Łazowskiéj, a następnie na niemieckiéj w Wiedniu. Była ona początkowo za baronem Pernstein, a następnie weszła była w morganatyczny związek małżeński z księciem Thurn-Taxis, po którym owdowiała przed rokiem.

* **Król Alfons** oczarowany pięknemi oczyma nadobnéj Rakuszanki, porobił jéj w Arcachon pewne ustępstwa, które w sferach pałacowych madryckich wielki wywołały popłoch. Nie mówiąc już o tém, że wbrew etykiecie król hiszpański wyjechał w konkury do Arcachon — zgodził się na to, że arcyksiężna Krystyna przywiezie ze sobą kilka dam dworskich do Madrytu; damy rodzin kastylijskich, mających od wieków prawo do tytułu „damy de la reina“, postanowiły podnieść rokosz przeciw temu. Nie bardzo zbudowany jest téż przyboczny lekarz królewsk. San Gregorio z tego powodu, że przyszła królowa przyi wiezie ze sobą swego lekarza, — czemu się wcale dziwić nie można, zważywszy, że pod ręką zacnego Eskulapa hiszpańskiego kilka osób z rodziny królewskiéj umarło. Nadzwyczajnym posłem, który w Wiedniu poprosi urzędownie o rękę arcyksiężniczki, ma być poseł hiszpański w Paryżu, margr. de Molins.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 17go września, 5 ran św. Franciszka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód o godzinie 6 min. 11.

Długość dnia 11 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1374 Rozszerzenie przywilejów szlacheckich przez Ludwika. — 1660 Pobicie Moskali pod Cudnowem. — 1794 Bitwa pod Krupczycami.

(—) **Szamotuły,** 15 września. Na żądanie wasze przesyłam wam nowy przyczynek do rozdziału, jak się nowe dozory pod zarządem król. komisarza obchodzą z majątkiem kościelnym. Ktoś mieszkający bliżéj Zydowa pod Rokietnicą może wam wytłómaczy,. czy to prawda, czy tylko basń, co sobie po cichu z ust do ust podają, że jakiś członek dozoru z pobliskiéj parafii miał ujść ze 6000 marek kościelnych pieniędzy. Za „osławionych“ rządów biskupich, kiedy to plebani mieli w swych rękach majątek kościelny, takie wieści, albo takie wypadki były albo wcale nieznane, albo przynajmniéj nader rzadkie, już to dla tego, że konsystorz biskupi natarczywie się dopominał, aby mu listy zastawne spiesznie były przesyłane do wypuszczenia z obiegu, już téż, że taka niesumienność pomiędzy kapłanami nader rzadko się trafiała. Ależ to stare czasy — czasy zacofane, dziś kwitnie kultura i samorząd — niech się więc święci nowy rzeczy porządek, dopóki taczka w błocie nie ugrzęźnie.

(Miło by nam było, gdyby ze strony kompetentnéj chciano zaprzeczyć prawdziwości podanego nam faktu.

Przyp. Red. Kur.)

(p) **Z pod Krzywinia,** 15 września. (Pożary). W naszéj okolicy częste panują pożary, które mianowicie sąsiedniemu miasteczku Krzywiniowi mocno dawają się we znaki. Przed tygodniem zgorzały tamże dwi, stodoły ze zbożem wskutek złośliwego, jak się zdaje, pod palenia, wczoraj zaś wieczorem wybuchł powtórny pożar który dziewięć stodół zbożem napełnionych w perzynę obrócił. Większa część pogorzelców nie była zabezpieczoną. Tym razem powstał podobno ogień z okoliczności puszczania ogni stucznych, któremi Towarzystmo niemiecko-żydowskie uprzyjemniało sobie zabawę w pobliskiéj strzelnicy. Twierdzą przynajmniéj wiarogodni świadkowie, że iskry z rakiet padały na stodoły. Miejscowy proboszcz utracił także stodołę żniwem napełnioną, był atoli zabezpieczony.

Téj saméj nocy widzieliśmy również w dalszéj okolicy kilka pożarów w różnych kierunkach. Biedy i nędzy u nas coraz więcéj.

Praga czeska, 11 września. Wszakżeż Was cieszyć będzie krótka wzmianka o codopiero odbytéj tu wystawie pszczelniczéj, która rzeczywiście była międzynarodową, a trwała od 7 do 11 b. m. włącznie. Nim jeszcze wystawa przyszła do skutku, było rozdwojenie wielkie w łonie komisyi przez machinacye pewnego przechrzty żyda, pracującego nad tém, aby rozprawy toczyły się li tylko w języku niemieckim. Naród czeski jednakże w téj mierze nieskory do ustępstw, ale owszém stanęło na tém, aby dać wystawie téj charakter międzynarodowy i to téż stało się faktem. Rozprawy dozwolone w każdym języku jako i publiczne mowy. Reprezentowane były: Ameryka, z Europy: Rosya, Niemcy, Włochy i rozmaite plemiona c. k. monarchii austryacko-węgierskiéj. A Polska? Otoż i Polska była reprezentowana przez 5 Wielkopolan i to 3 księży rzymsko-katolickich i 2 nauczycieli; obok tego jeszcze 3 nauczycieli kat. pol. reprezentowało centralny związek pszczolarzy z Bydgoszczy na W. Ks. Poznańskie z cechą niemiecką. Znany nie tylko w W. Ks. Poznańskim ale po za granicą het tam daleko nauczyciel przy gimnazyum Leszyńskiém, p. Kwiatkowski, miał okazy na wystawie, a napisy w języku polskim i niemieckim. Wystawione przez rzeczonego pana przedmioty wchodzące w 3 sekcye, t. j. 1) ule, 2) machiny i narzędzia pszczelnicze i 3) literatura, uznane zostały za nagrody godne i téż wszystkie okazy, każda sekcya z osobna, premiowana. Jestto objaw radosny, że polski przemysł figuruje na międzynarodowych wystawach i odbiera w współubieganiu zarówno z innemi palmę zwycięstwa. Nasuwa się tu przy tém pytanie: czy dobrze jest, że Polacy biorą udział we wystawach międzynarodowych? Podług mnie, niezawodnie, a nawet potrzeba tego, bo w każdym takim razie składamy dowody, że jakkolwiek w ucisku w trzeźwym poglądzie i pracy odnawiamy dawną sławę krajową i zdobywamy sobie uznanie innych narodów. Przytoczę tu fakt dla Was jeszcze, jako i dla nas daleko ważniejszy, który pewnie przejmie każde serce polskie radością. Otoż na festynie w sali hr. Sherryego zgromadzili się pszczelarze wszyscy z wielu miłośnikami. Tam śpiewy na cześć przybyłych pszczelarzy wszystkich krajów i okolic przez stowarzyszenie typograficzne po mistrzowsku wykonane, podnosiły ducha. Mowy miano we wszystkich językach, a polską, ukochaną mowę także słyszeć było można. Jéj dźwięk niby iskra elektryczna oddziałał na Czechów i pobratymcze szczepy, a radość nieopisana ogarnęła wszystkich nawet najwyższych tam dostojników.

Wystawa odbyła się na wyspie strzeleckiéj i wypadła nader świetnie pod każdym względem. Rozmawialiśmy każdy w języku ojczystym i dziwna, zrozumieliśmy się jak najzupełniéj.

Donoszę Wam jeszcze, że poruszone przez Waszych ziomków założenie centralnego stowarzyszenia słowiańskich plemion, znalazło tu bardzo przychylne przyjęcie i przyjdzie niebawem do dyskusyi po całym kraju. Myśl

---

*) Stowarzyszenia tego, mającego cele towarzysko-kształcące, nie należy mięszać z Towarzystwem pogrzebowém nauczycieli W. Ks. Pozn.

to bardzo szczęśliwa, dająca nam możność częstszéj wymiany myśli i osobistego stykania.

Zasyłając Wam nasze serdeczne i braterskie rąk ściśnienie, proszę abyście krzewili u Was znajomość naszego rymotwórstwa, które Wam tedy owedy prześlemy.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. dr. Stablewski prob. z Wrześni . 1 egz.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 37 i zawiera: Jaki jest najlepszy sposób ugody z owczarzem? — Doświadczenia dotyczące jak najlepszego wyzyskania lichych łąk bagnistych. — Żywokost kaukazki szorstki, używany jako pasza zielona i jako siano. — W sprawie wywozu ziemniaków. — Zaprawianie pszenicy sinym kamyczkiem. — Dział pszczelniczy: Zebranie pszczelarzy. — Narzędzia pszczelnicze. — Walne zebranie Kółek rólniczych włościańskich w Trzemesznie. — Konserwowanie zielonéj paszy w dołach. — Międzynarodowy targ na zboże w Peszcie. — Wystawa mleczarska w Londynie. — Kongres chmielarzy. — Sprzedaż koni wyranżerowanych wojskowych w Poznaniu. — Nowy port w Bydgoszczy. — Wyrok najwyższego trybunału. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników w W. Ks. Poznańskiém. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 37 i zawiera: Znaczenie nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. Część II. (Ciąg dalszy.) XV. Przybycie. — Okropna śmierć bluźniercy. — Kat miasta Frankfurtu. — Lapończycy (z ryciną.) — Salamandra (z ryciną). — Nieodrodni bracia. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Lewandowski z żoną z Łubowa, Grudziński z synem z Królestwa, pani Thiel z córką z Wrześni, hr. Bniński z Dąmbrówki, Borowski z Starogardu, ks. prob. Promiński z Wirów, Englaender z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI Rölle z Raciborza, Bertuch z familią z Opola, Stark z Drezna, Bauch z Głogowy, Drescher z Berlina, Menickel z Lipska, Stein z Królewca, Tasler z familią z Würzburga.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 16 września. Times otrzymał depeszę z Kandaharu z dnia 15 bm., że jakiś dygnitarz afgański przybył z okolicy Kabulu do obozu angielskiego z doniesieniem, że emir zarekrował wojsko z Heratu i z Balbi i powołał plemiona Ghilagai do Kabulu celem proklamowania wojny świętéj przeciw Anglikom.

Ostatnie wiadomości.

Bytom, 15 września. Zgromadzenie katolików ślązkich będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo świetne. Książę Biskup Foerster i Arcybiskup Ołomuniecki przesłali zgromadzonym życzenia. Ojciec św. przesłał wiecownikom błogosławieństwo. — Ksiądz kapelan Bączek z Bytomia wita zgromadzonych polską mową, burmistrz zaś Küper po niemiecku. W zgromadzeniu matek chrześciańskich przemówił ks. Krahl z Raciborza, ks. Meer z Wrocławia, dyrektor Kothe z Głupczyc, ks. licencyat Micke.

(Nadesłano).

Pan Sujecki, znany w mieście naszém właściciel restauracyi przy ulicy Zamkowéj Nr. 5 podejmuje się, jak o tém w ogłoszeniach Kuryera kilkakrotnie donosił, dostarczania obiadów i kolacyi na uroczystości familijne, składkowe obiady itp. Fachowa znajomość p. Sujeckiego daje rękojmią doboru potraw, ceny umiarkowane. Ogólne zadowolenie wywołało w tych dniach następujące menu z powyższéj restauracyi:

Potage consommé aux quenelles.
Maiyonaise d'écrevisses en surprise.
Filet de boeuf à jardinière sur socle.
Turban de poulet.
Choux-fleurs } en balustrade.
Pois verts }
Perdreaux rôtis.
Compote melée.
Crême à la Pückler.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 16 września 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 30,000, litr., cena wypowiedziana 51,40, na wrzesień 51,40, październik 50,50, listopad 49,10, grudzień 49,10, styczeń ——, luty —, kwiecień-maj 51,10 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 16 września. 4% listy zastawne poznańskie 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,50. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,40. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 66,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 41,50. Poznański bank prowincyonalny 104,50. 4% pożyczka państw. 99,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,10. Marchijsko-pozn. 22,80, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,75. Austr. noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 57,25. Rosyjskie noty bankowe 213,— m.

Bydgoszcz 15 września.

Pszenica: stara poszuk., 172—195 m., nowa słabo, 165—186 m., za wyborową więcéj.

Zyto stare bez wypowiedzenia, nowe 120—128 marek.

Jęczmień popyt, wielki 135—142, jasny dla browaru wyżéj.

Owies bez dowozu.

Rzepak bez int., wilg. 175—185 marek, suchy 196—206 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 54,— m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 15 września 1879

Zyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. 3000 cent. cena wyp. —, wrzesień 143 płac., — żąd., wrzesień-październik 143 żąd. i płac., październik-listopad 144,— żąd. — pł., listopad-grudzień 144 żądano, styczeń-luty 148 żąd., kwiecień-maj 150—151 płacono.

Pszenica 190 żąd., wrzesień-październik 190 żąd. październik-listopad 190 żąd. Wyp. — cent.

Owies 118,— płc., wrzesień-październ. 118,— płac., paźpziernik-listopad 121,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 220.— żąd., wrzesień-paźdz. 225 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wyp. —— cent., w miejscu 54 żąd, wrzesień 51,50 żąd., wrzesień-paźdz. 51,— ż., — pł., październik-listopad 51,50 żąd., listopad-grudzień 52, - żądano, kwiecień-maj 53,— żąd. —,— płac.

Okowita wyżéj, wypowiedz. 20,000 litr., wrzesień 51,80 płac. i żąd., wrzesień-październik 51,— płacono, październik-listopad 50,40 płc., list.-grudzień 50,— płc. grudzień-styczeń —,— żąd., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 51.90—52,30 płac.

Cena wypowiedziana na 16 września: żyto 143,— m. pszenica 190 m., owies 118,— mrk. rzep 220,— m, olej rzepiowy 51,50 m., okowita 51,80 m.

Ceny targowe z dnia 15 września 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała . . .	19	70	19	30	18	60	18	—	17	60	16	80
„ żółta . . .	19	—	18	80	18	20	17	80	17	40	16	40
Żyto	14	80	14	50	14	20	13	90	13	70	13	30
Jęczmień	16	—	15	60	14	90	14	30	13	90	13	40
Owies stary	13	40	13	10	12	80	12	40	12	20	12	—
„ nowy	12	—	11	80	11	40	11	20	11	—	10	60
Groch	16	20	15	50	15	20	14	80	14	20	13	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 kilogr.	21	25	19	50	17	—
Rzepik zimowy . „	20	75	19	—	17	—
Rzepik latowy . „	22	—	20	—	17	—
Lnica. . . . . „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . „	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane „ „	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niżéj, za 100 kilog., żółty 7,00—7,50 do 8.20 m. nieb. 7,00—7,50—8,00 mrk.

Berlin, 15 września (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu słabo. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—216 według jakości; na miesiąc bieżący płac 207—208; na wrzesień-październik płacono 207—208; na październik-listopad płacono 207—208,0; na listopad-grudzień płac. 210—211,—; na kwiecień-maj 1880 płac. 219,5—220,0; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wypowiedziane —,— m.

Zyto w miejscu słabo. Terminy wyżej. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 135—155 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 136—137,5; na wrzesień-październik płacono 136—137,5; na październik-listopad pł. 137,5—138,5; na listop.-grudzień pł. 139,5—140,5—140; na grudzień-styczeń 1880 pł. —,—; na kwiecień-maj pł. 148,5.—149,— Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,— m.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-185 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy stale. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 128—154 według jakości na bieżący miesiąc nom. —,—; na wrzesień płacono —; na wrzesień-październik nom. 128,5; na październik-listopad nom. 128,5; na listopad-grudzień płc. 128,5; na kwiecień-maj 1880 płac. 136, żąd. 136,5. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 119—120 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 150—190 grochu na paszę żąd. 140—149 według jakości.

Olej rzepakowy pok. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,0 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i wrzesień-październik płacono 51,—; na październik-listopad płacono 51,2; na listopad-grudzień płacono 52,—; na grudzień-styczeń 1880 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 54,—; na maj-czerwiec płc. —. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: stale. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 54,8, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 54,5—53,6—54,5; na wrzesień-paździer. płac. 53,7—53,8, na październik-listopad płc. 52,6; na listopad-grudzień pł. 52,1—52,2—52,1; na styczeń-luty 1880 pł. —,—; na kwiecień-maj płacono 53,6—53,8. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzenia —,— m.

Szczecin, 15 września. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 186—200 marek, białą krajową 196—202 marek, na wrzesień-październik płacono 201—204 marek, na październik-listopad pł. 201,0—204 m., na listopad-grudzień pł. — m., na wiosnę pł. 212,0—214,5 m.

Zyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 130—140 m., rosyjskie 120—132 marek. na wrzesień-październik płac. 131—133,5—132,0 m., na paźdz.-listopad płacono 131,5—133,5 marek, na listopad-grudzień płc. — m., na wiosnę płac. 142—143,5 marek.

Jęczmień słabo, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 146—156 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 118 do 125 m.

Owies słabo. za 1000 kil. w miejscu 118—128 m.

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy —— m., do gotowania —— m.

Rzepak słabo, za 1000 kilo, w miejscu 180 do 222 marek, na wrzesień-październik płc. 221, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płc. 244 m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,0 m., krótkie dostawy z beczką płac. — mrk., na wrzesień żąd. 53,— marek, na wrzesień-pazdziernik żąd. 52,25 marek. m., na październik-listopad żąd. —— m., na listopad-grudzień żąd. 52,— m., na kwiecieień-maj żąd. 54,5 marek.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 53,8 marek, w miejscu z beczką i na wrzesień płc. 52,8—52,9 m., na wrzesień-paźdz. płc. 52,8, płc. i żąd. — m., na paźdz.-listopad płc. i żąd. 51,8 m., na listopad-grudzień płc. 51 marek, na wiosnę płc. 52,6 m., płc. i żąd —,— marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 16 września 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spokojniéj		**Kapitały.**	
wrzesień-paźdź.	208,—	Galic. akc. k. .	101,60
kwiec.-maj	219,50	Pr. pożyczka państ.	95,25
Zyto spok.		Pozn. listy z. . .	97,30
wrzesień-paźdź.	137,—	Pozn. listy rent. .	98,40
listopad-grudz.	139,75	Austr. banknoty .	173,50
kwiecień-maj	148,75	Austr. renta złota.	70,—
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860. .	120,50
wrzesień-paźdź.	50,80	Włochy	80,10
kwiecień-maj	53,90	Amerykany . . .	—,—
Okowita słabiéj		Rumuny	37, —
w miejscu	54,40	Ros. banknoty . .	212,75
wrzesień-paźdź.	53,50	Ros.-ang. pożyczka	87,60
listopad-grudz.	52,—	Ros. losy prem. 1866	153,90
kwiecień-maj	53,60	Pol. lik. l. zast. .	57,60
Owies		Kredyty	454,50
wrzesień-paźdź.	128,—	Kolej państwowa .	464,—
Wypow. żyta	50,—	Lombardy. . .	144,50
Wypow. okow.	0000,0	Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 16 września 1879. (Kursa końc).

Pszenica niżéj		**Oléj rzep.** słabo	
wrzesień-paźd.	202,50	wrzesień-paźdź.	52,—
wiosna	213,—	kwiecień-maj	54,5
Zyto niżéj		**Okowita** słabo	
wrzesień-paźd.	132,50	w miejscu	53,9
wiosna	143,—	wrzesień	52,9
Owies —		wrzesień-paźd.	52,8
na —		październik-list.	51,6
na —		**Petroleum**	
na —		wrzesień-paźd.	7,2

Wiec
dla Murowanéj Gośliny i okolicy
w sprawie wyborczéj
odbędzie się w **niedzielę dnia 21 września rb.** o godzinie 4 po południu na sali pana Radeckiego w **Murowanéj Goślinie**. Pan **Danielewski** z **Torunia** będzie miał wykład o wyborach. O liczny udział prosi (429)
Komitet.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)
JAN POŁOMSKI,
lekarz-dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Codzienne przesyłki słodkich węgierskich winogron poleca jak najtaniéj nowa cukiernia (430)
M. HUBERTA
w Gnieźnie.

A. Krzyżanowski
ul. Piaskowa 10. w Poznaniu. Tama Garbarska 1
poleca swój największy skład
gotowych pomników
w wszelkich kształtach z marmuru kararyjskiego, czarnego, belgijskiego i szląskiego, z granitu polerowanego czerwonego, zielonego i niebieskiego, jako też i z syenitu.
(642)

Rodzicom i opiekunom
którzyby mnie zaufaniem zaszycić raczyli, uprzejmie donoszę, iż jeszcze kilku gimnazyastów lub realistów w pensyonacie moim umieścić mogę. Dozór, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską uważam za święty mój obowiązek i ztąd też całe wieczory wśród mojéj młodzieży przebywam, aby ją do ustawicznéj pracy nakłaniać i aby jéj w pokonywaniu trudności naukowych dopomódz. Konwersacya bywa u mnie polska i niemiecka, a z więcéj przygotowanymi francuska. Dla grających jest pianino.
Mieszkam w Poznaniu przy Długiéj ulicy pod nr. 11, a na śty Michał przeprowadzę się na Wrocławską ul. pod nr. 19, do domu Wgo profesora Mottego, na 3 piętro. (431)
Ruździński,
b. nauczyciel przy pedagogium.

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można
HERBATE
Pecco-Congo
mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234)
prusze herbaciane
z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniéj 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką
Max Kunath
Drezno, A. Annenstrasse Nr. 27.

Lister'a
bandaże
po cenach fabrycznych poleca
I. Menzel
egzaminowany bandażysta, ulica Wilhelmowska nr. 6.

Osiedliłem się w **Poniecu**
Lieschke
weterynarz I klasy. (422)

Angielski Porter
od pp. Barclay, Perkins & Comp. w Londynie,
jako też dobrze odleżały
Pale i Burton Ale
w znakomitéj dobroci polecają hurtownie i detalicznie
W. F. Meyer i Sp.
(415) Wilhelmowski plac nr. 2.

Gruszki francuzkie
jesienne i zimowe w rozmaitych gatunkach ma na sprzedaż **Dominium Morownica** pod Śmiglem. (408)

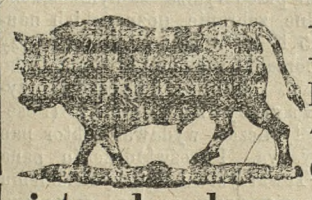
Dom. Morownica
pod Śmiglem ma na sprzedaż:
4 buhaje zdatne do rozpłodu krwi holenderskiéj, prosięta do chowu, świnki i kiernoski dużéj rasy Jorkshire. (409)

Dom. Mełpin
p. Śrem (4
poleca na sprzedaż
Brzoskwinie
do jedzenia i na konserwy od 3 do 10 fen za sztukę, jako też winogrona funt po 40 fen

Rólnik
gorliwy, zdatny do pióra, samotny cr. 50letni, któremuby więcéj chodziło o miły stósunek jak o wysoką pensyą, pożądany w domu jednego z proboszczy w Księstwie. Oferty **poste restante Poniec X. J. Z.** (423)

Ogrodniczka
Freblowska
poszukuje miejsca od 20go października r. b. Łaskawe oferty pod nr. **1378** przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** (4(-

ISIDOR LICHT
w
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.